

Czy apostołowie byli wierzący?

Autor tekstu: **Michał Kwast**

Apostołowie. Dwunastu świętych mężów, uczniów, a z czasem (J 15, 15) ^[1] nawet przyjaciół Jezusa. Dostojne grono przyszłych misjonarzy i męczenników, nauczycieli ludów całego świata; ludzi najbliższych Jezusowi, bezpośrednich świadków wszystkich Jego cudów, słuchaczy Jego nauk, którzy przez długi czas wędrowali z Nim po Palestynie, rozmawiali z Nim, jedli i spali. Na własne oczy widzieli uzdrowienia nieuleczalnie chorych, widzieli demony, wychodzące z ciał opętanych, zmarłych, przywracanych do życia, czyny dokonywane w imię Boga, Jego Ojca. Wspaniałe postaci, zaraz po Jezusie i Maryi, najbardziej czczone w Kościele katolickim. Nic zresztą dziwnego – przecież obcowali z samym Synem Bożym.

Ludzie ci, tworzący zwarte grono kontynuatorów Jego nauczania, nie od razu zrozumieli, że Mistrz nie jest zwykłym człowiekiem i nie pochodzi z tego świata. Tylko Natanael, zwany przez synoptyków Bartłojem, już po kilku minutach rozmowy zakrzyknął (J 1, 49): „Rabbi, Tyś jest Syn Boży ! Tyś król Izraela!”. Pozostali długo nie mogli w to uwierzyć i mimo werbalnych deklaracji nie uwierzyli do samego końca, t.j. do dnia zmartwychwstania. Twierdzili wprawdzie (J 16, 30-32) : „Teraz wiemy, że wiesz wszystko i nie trzeba, żeby ktoś Cię pytał. Dlatego wierzymy, żeś wyszedł od Boga”. Odrzekł im Jezus: — Teraz wierzycie? Oto nadchodzi godzina, a nawet już nadeszła, że rozproszycie się, każdy w swoją stronę”. Jak więc widać, nawet Jezus był sceptycznie nastawiony do ich wiary. Niektórzy, w ślad za Natanaelem-Bartłojem przyznawali, że Jezus jest kimś absolutnie wyjątkowym (Mt 16, 16) : „Szymon Piotr odpowiedział: — Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego”. Niestety, jak wykaże nieodległa przyszłość, słowa te nie były wiele warte. Zgodnie z przepowiednią Jezusa, rozproszyli się (czyli mówiąc wprost — pouciekali) w chwili zagrożenia, a Szymon-Piotr, założyciel Kościoła i „pierwszy papież”, trzy razy się Go zaparł. Zaparł się Tego, którego sam nazwał Synem Boga(!), co samo w sobie jest czymś zupełnie niesłychanym.

Pod koniec swej działalności Jezus kilkakrotnie informował ich o swoich dalszych losach (Mt 17, 22): „Kiedy byli razem w Galilei, Jezus im [uczniom] powiedział: Syn Człowieczy zostanie wydany w ręce ludzi. I zabiją Go i na trzeci dzień zmartwychwstanie. A oni zasmucili się bardzo”. (Mt 16, 21): „Odtąd Jezus zaczął otwarcie mówić swoim uczniom, że musi iść do Jerozolimy, że ma wiele wycierpieć od starszyny i arcykapłanów i nauczycieli Pisma i umrzeć, a na trzeci dzień zmartwychwstać”. (Mt 20, 17-19): „Idąc do Jerozolimy wziął Dwunastu osobno i w drodze im powiedział: — Oto idziemy do Jerozolimy, a Syn Człowieczy będzie wydany arcykapłanom i nauczycielom Pisma i skażą Go na śmierć. I wydadzą Go poganom aby Go wydrwili, ubiczowali i ukrzyżowali; a na trzeci dzień zmartwychwstanie”. (Mt 26, 32): „A po moim zmartwychwstaniu pójdę przed wami do Galilei” (do uczniów w drodze do Getsemani). (Ł 18, 31-34): „I wziął [Jezus] ze sobą Dwunastu i rzekł do nich: — Oto idziemy do Jeruzalem i wypełni się wszystko, co prorocy napisali o Synu Człowieczym. Zostanie wydany poganom i wyśmiany, i znieważony i opluty. I ubiczowawszy Go, zabiją. Lecz On trzeciego dnia zmartwychwstanie. Oni jednak nic z tego nie rozumieli. Słowa te były dla nich tajemnicze i nie pojmowali tego, co mówił”.

A więc Jezus powiedział im, i to nie jeden raz, jasno i wyraźnie, w prostych słowach, że zostanie zabity i po trzech dniach zmartwychwstanie. Dlaczego „nic z tego nie rozumieli” i słowa Jezusa „były dla nich tajemnicze”? Czy tak trudno zrozumieć prostą informację usłyszaną od Nauczyciela, który „wyszedł od Boga” i na ich oczach wskrzeszał zmarłych oraz panował nad demonami, że On sam także zmartwychwstanie? Dlaczego „tajemnicze” były dla nich słowa, że Syn Boży ma taką moc, udowodnioną w setkach przypadków, która po trzech dniach od śmierci pozwoli Mu wyjść z grobu i powrócić do Ojca? Cóż tu może być niezrozumiałego i tajemniczego dla kogoś, kto wierzy, kto głęboko wierzy w Jezusa, Syna Bożego? Inna sprawa, gdy ktoś **nie wierzy** . Dla niedowiarka wszystko, co mówił Mistrz o swojej śmierci, mogło wydawać się niezrozumiałe i tajemnicze, wręcz nieprawdopodobne.

Ciągłe wahania, wątpliwości i brak wiary apostołów dostrzegał także sam Chrystus. (Mt 8, 26): „Mówi [Jezus] im [uczniom]: Ludzie **słabej wiary** , czemu się boicie? Potem wstał i rozkazał wichrom i morzu. I nastąpiła wielka cisza”. (Mk 4, 39-41): „[Podczas burzy] On [Jezus] się obudził, zgromił wiatr i powiedział morzu: — Milcz, uspokój się. Wicher ustał i nastąpiła wielka cisza. I powiedział im [uczniom]: — Czemuście tacy bojaźliwi? Jeszcze **nie macie wiary** ? I zdjął ich wielki strach i mówili jedni do drugich: — Kimże On jest, że i wiatr i morze są Mu posłuszne?”. „Kimże On jest”, zastanawiają się przestraszeni i skołowani, jakby już od dawna nie powinni tego doskonale Racjonalista.pl

wiedzieć. (Ł 8, 25): „**Gdzie wasza wiara?**”. (Mt 17, 17): „Przewrotne **pokolenie niedowiarków**, jak długo będę z wami? Jak długo będę was znosił?” (Są to słowa Jezusa do uczniów, którzy sami nie byli w stanie uzdrowić epileptyka – identycznie brzmią u Marka i Łukasza). (Mt, 17, 19-20): „Wtedy uczniowie na osobności zapytali Jezusa: — Dlaczego to my nie mogliśmy go [czarta] wyrzucić? On [Jezus] zaś im mówi: — Z powodu waszej **słabej wiary** [...]”. (J, 14, 8-9): „Mówi Mu [Jezusowi] Filip: — Panie, pokaż nam Ojca i to nam wystarczy. Mówi mu Jezus: — Tak dawno już jestem z wami i jeszcze mnie nie znasz, Filipie?”. (Mt 14, 29-31): „[...] A Piotr wyszedł z łodzi i szedł po wodzie. I przyszedł do Jezusa. Ale widząc gwałtowną wicher, przestraszył się i zaczął tonąć. I krzyknął: — Panie, ratuj mnie. A Jezus zaraz wyciągnąwszy rękę pochwycił go. I mówi mu: — **Słabej wiary**, czemuś zwątpił?”. (Mk 6, 49-52): „Oni [uczniowie] zaś, widząc Go [Jezusa] idącego po falach, myśleli, że to zjawa i krzyknęli. Bo wszyscy Go zobaczyli i przerazili się. On zaś zaraz przemówił do nich: — Odwagi, to ja, nie bójcie się. I wszedł do nich do łodzi a wiatr ustał. A oni jeszcze bardziej się dziwili bo nie zrozumieli zdarzenia z chlebami lecz **ich serce było zatwardiałe**”. (Mt 16, 8-9): „A Jezus, poznawszy to, powiedział: — **Słabej wiary**, dlaczego mówicie między sobą, że nie macie chleba? Czyż jeszcze nie rozumiecie i nie pamiętacie tych pięciu chlebów dla pięciu tysięcy i tego, ileście koszyków wtedy zebrali?” (reakcja Jezusa na słowa uczniów, że nie zabrali ze sobą chleba, przeprawiając się na drugi brzeg).

Jak widać, w Ewangeliach jest wiele fragmentów mówiących o poważnym deficycie wiary u apostołów. Jezus wielokrotnie wytyka im „słabą wiarę” i całkowity brak zrozumienia. Żyła się na nich („Przewrotne pokolenie niedowiarków”), naśmiewa („Czemuście tacy bojaźliwi?”), strofuje („Tak dawno jestem z wami i jeszcze mnie nie znasz, Filipie?”). Ale to wszystko na nic. Biedacy proszą wreszcie Jezusa, rozpaczliwie i bezradnie: (Ł 17, 5): „[...] **Wzmocnij naszą wiarę!**” Na kilka dni przed wejściem do Jerozolimy, po tylu latach przebywania z Jezusem, oni proszą Go o wzmocnienie wiary! Jezus robi, co może, przemawia do nich, poucza, przypomina liczne nadzwyczajne wydarzenia, których byli świadkami. Oni jednak wierzą tylko przez chwilę, tylko wtedy, gdy do nich mówi. Za chwilę znów wątpią, nie są pewni, zastanawiają się.

Czy istnieje „słaba wiara”? Czy wytykając uczniom „słabą wiarę” Jezus *de facto* nie mówi im, że po prostu „nie wierzą”? (Mk 4, 40): „Jeszcze **nie macie wiary**?”. Nie można przecież wierzyć „trochę” czy „słabo” – wierzy się, albo nie. Słaba wiara to w istocie tejże wiary brak.

Po śmierci Jezusa i Jego zmartwychwstaniu jesteśmy świadkami czegoś wręcz nieprawdopodobnego: uczniowie, mimo różnorodnych świadectw wielu osób, które na własne oczy widziały opustoszały grobowiec, jak nie wierzyli, tak dalej nie wierzą! (Mk 16, 9-14): „Kiedy powstał [z grobu] rankiem w pierwszy dzień po szabacie, ukazał się najpierw Marii Magdalenie, z której wyrzucił siedem czartów. A ona przyszła oznajmić to Jego uczniom, zasmuconym i płaczącym. Lecz oni usłyszawszy, że żyje i że się jej ukazał, **nie uwierzyli**. Potem ukazał się w zmienionej postaci dwóm z nich, idącym na wieś. Oni, powróciwszy, oznajmili to pozostałym. Ale im **również nie uwierzyli**. Na koniec ukazał się Jedenastu w czasie posiłku i **wyrzucił im niedowiarstwo** i zatwardziałość serca, bo nie uwierzyli tym, którzy Go widzieli wskrzeszonego [z martwych]”. (Ł 24, 9-12): „A powróciwszy od grobu oznajmiły [niewiasty] to wszystko Jedenastu i wszystkim pozostałym. A były to: Maria Magdalena i Joanna, i Maria Jakubowa. Również pozostałe kobiety razem z nimi opowiadały o tym apostołom. Ale te słowa wydały im się prawie niedorzeczne [!] i **nie wierzyli** im. Piotr zaś pobiegł do grobu a schyliwszy się widzi same taśmy płócienne. I poszedł do siebie, dziwiąc się temu, co się stało”. Petrus, opoka, na której powstanie Kościół, wybraniec Jezusa, po prostu poszedł do domu zdziwiony i zapewne spokojnie zajął się połowem ryb w Morzu Galilejskim. Niektórzy niby uwierzyli, gdy zobaczyli pusty grób, ale i ich wiara była „słaba”, bo ciągle „nie rozumieli Pisma” (J 20, 8-9): [przed otwartym grobowcem] „Wtedy wszedł też drugi uczeń, który pierwszy przybył do grobowca. I zobaczył i uwierzył [!]. Jeszcze bowiem **nie rozumieli Pisma** które mówi, że On ma powstać z martwych”.

Wreszcie niedowiarstwo apostołów sięga absolutnego zenitu. (Ł 24, 36): „Kiedy o tym [uczniowie] rozmawiali, On sam stanął wśród nich. I mówi im: — Pokój z wami !”; (Ł 24, 38): „Czemuście tacy przerażeni i dlaczego **wątpliwości** budzą się w sercach waszych? Oglądajcie moje ręce i moje nogi, bo to ja jestem! Dotykajcie mnie i przekonajcie się, przecież duch nie ma ciała ani kości a ja mam, jak widzicie”; (Ł 24, 41): „A kiedy z radości jeszcze **nie wierzyli** i zdumiewali się, rzekł im: — Czy macie tu coś do zjedzenia? Podali Mu kawałek pieczonej ryby. I wzięwszy go zjadł na ich oczach”. Musiał zatem zjeść na ich oczach kawałek ryby aby „uwierzyli”, że stoi przed nimi Jezus, ich Nauczyciel, a nie bezcielesny duch.

Najgorzej zachował się Tomasz (oczywiście **święty** Tomasz). (J, 20, 19-31): „Wieczorem, w ten pierwszy dzień tygodnia, tam gdzie uczniowie przebywali, zamknąwszy drzwi z obawy przed Judejczykami, Jezus przyszedł, stanął na środku i mówi: Pokój wam. Po tych słowach pokazał im

ręce i bok. Uradowali się więc uczniowie ujrawszy Pana. [...] A Tomasz, jeden z dwunastu, zwany Bliźniakiem, nie był z nimi, kiedy Jezus przyszedł. Mówili mu więc inni uczniowie: Ujraliśmy Pana. A on im odpowiedział: Jeżeli nie zobaczę śladów gwoździ na Jego rękach i nie włożę palca mego w miejsce gwoździ i nie włożę ręki mojej w bok, nie uwierzę. Po ośmiu dniach uczniowie znowu byli w domu i Tomasz z nimi. Przychodzi Jezus, chociaż drzwi były zamknięte, stanął na środku i rzekł: Pokój wam. Potem mówi Tomaszowi: Włóż tutaj palec i oglądaj moje ręce, włóż także rękę do mojego boku i nie bądź niedowiarkiem, ale wierzącym. A Tomasz mu odpowiedział: Pan mój i Bóg mój. Mówi mu Jezus: Uwierzyłeś, boś mnie ujrzał. Szczęśliwi ci, którzy nie ujrżeli, a uwierzyli”.

Do dwóch uczniów, którzy w drodze do Emaus spotkali Go i nie poznali, powiedział z gniewem (Ł 24, 25-26): “[...] Bezmyślni i **nieskorzy do wierzenia** we wszystko, co powiedzieli Prorocy! Czyż Mesjasz nie musiał tego wycierpieć i tak wejść do swojej chwały?”.

Po śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa (Mt 28, 16-17): „jedenastu uczniów wyruszyło do Galilei na górę, którą im wskazał Jezus. Ujrawszy Go złożyli mu pokłon. Niektórzy jednak **wahali się**”!

Uważna lektura Ewangelii pozwala stwierdzić, że w opisie relacji pomiędzy apostołami i Jezusem, ewangelisci najczęściej używają słów: „nie wierzyli” oraz „słabej wiary”. Jak to możliwe? Jak to możliwe, że grupa dwunastu uczniów Mesjasza, która przebywała z Nim przez wiele miesięcy i wszystko widziała na własne oczy oraz wszystko słyszała na własne uszy, była ciągle „słabej wiary”? Jak to możliwe, że słysząc kilka razy z ust samego Jezusa, Syna Bożego, słowa o Jego śmierci i zmartwychwstaniu, ci święci Kościoła nie uwierzyli ani Jemu, ani niewiastom, które widziały pusty grobowiec, ani innym uczniom, którzy zapewniali, że zmartwychwstanie istotnie się dokonało! Czy można pojąć postępowanie – świętego, jak by nie było – Tomasza, który nie tylko nie wierzył słowom Jezusa o zmartwychwstaniu ale także nie wierzył swoim najbliższym towarzyszom, którzy już widzieli Jezusa po opuszczeniu przezeń grobowca? Dlaczego „wahali się” widząc Go na górze w Galilei? Nie sposób zrozumieć ich postawy. Nawet besztani przez Jezusa pozostawali wiecznymi niedowiarkami.

Minęły dwa tysiące lat. Chrześcijaństwo wyznają dwa miliardy mieszkańców ziemi. Czy oznacza to, że dwa miliardy osób wierzy w Jezusa? Że, podczas gdy dwunastu świętych apostołów, obcujących z Jezusem, stale wahało się a widząc rany na Jego ciele nie wierzyło(!), to dwa miliardy ludzi, żyjących dwadzieścia stuleci po Chrystusie, nie widząc Go, nie słysząc, nie będąc świadkami Jego cudów – wierzy? Jeżeli rzeczywiście tak jest, to mamy do czynienia z największym cudem w historii ludzkości! Pojawia się jednak uzasadniona wątpliwość: czy można autentycznie, głęboko wierzyć, trzymając w ręku starą, liczącą kilka tysięcy lat księgę, napisaną nie wiadomo przez kogo i nie wiadomo gdzie, i czytając w niej ze zgrozą i zdumieniem, że nie wierzyli nawet ci, którzy osobiście słyszeli słowa Syna Bożego: „A po trzech dniach zmartwychwstanę” i widzieli zmarłego przed czterema dniami Łazarza, wychodzącego jak gdyby nigdy nic z grobu?

Napisał Marek ewangelista (Mk 16, 16): „Kto uwierzy i przyjmie chrzest, będzie zbawiony, a kto nie uwierzy, będzie potępiony”. Czy nie jest więc tak, że tych dwunastu świętych mężów przez kilka lat nauczanych, namawianych, strofowanych, przekonywanych za pomocą licznych uzdrowień i egzorcyzmów przez samego Syna Bożego a przy tym stale wątpiących, wahających się i niedowierzających, zasługuje na potępienie i ogień piekielny a nie na zasiadanie po prawicy Boga-Ojca? Czy nie jest tak, że straszenie niewierzących potępieniem jest działaniem obłudnym i niemoralnym, jeżeli jednocześnie utrzymuje się, że niewierzący uczniowie Jezusa prostą drogą trafili do Królestwa Niebieskiego?

Wiara, domagająca się ciągle dowodów w postaci cudownych zjawisk, wiarą tak naprawdę nie jest. Wiara polega na zawierzeniu komuś, do kogo ma się absolutne zaufanie, kogo się szanuje i o kim się wie, że nigdy nie kłamie. W liście do Hebrajczyków (Hbr 1,1) napisano: „Wiara jest mocnym przekonaniem, że istnieje to, czego się spodziewamy, jest świadectwem o wydarzeniach, których nie widzimy”. „Widzenie bezpośrednio dostarcza wiedzy, a wiara wiedzą nie jest, bo jest kroczeniem w ciemnościach, zawierzeniem obietnicy” pisał Tadeusz Bartoś, były dominikanin [2].

Tymczasem apostołowie nie zawierzyli Jezusowi! Nie zawierzyli słowom Syna Bożego, który osobiście przekazywał im prawdy wiary! Żądali wciąż nowych i nowych „znaków” a mimo to pozostawali niedowiarkami. A przecież widok pustego grobowca powinien był im wystarczyć aby zrozumieć, że zmartwychwstanie stało się faktem, że przepowiednie Jezusa sprawdziły się. Z pełnym zaufaniem i radością powinni byli wtedy podjąć swoje dzieło – nauczanie i nawracanie pogańskich ludów na wszystkich krańcach świata.

Tymczasem było inaczej. „Zamknawszy drzwi z obawy przed Judejczykami”, zatwardziali w swojej niewierze, przerażeni, drżący ze strachu, zniechęceni, porzuceni przez swojego Mistrza, nie wiedzieli, gdzie się podziać, co robić. To niewiasty udały się do grobu, a mężczyźni płakali i nie śmieli

nosa wysunąć z ukrycia. Nawet widok Mesjasza, który zjawił się nagle między nimi, zamiast uradować tylko ich wystraszył. Niektórzy nie wierzyli nawet wtedy, gdy szli za Jego wezwaniem do Galilei.

Jakże inaczej potoczyłyby się losy świata, gdyby Jezus natychmiast po zmartwychwstaniu udał się „do domu Ojca” i nie ukazał się uczniom, nie pokazał im swoich ran, nie udowodnił im, że nie jest duchem tylko ich Nauczycielem, który zgodnie z własną przepowiednią powstał z grobu. Czy chrześcijaństwo zniknęło by z kart historii, zanim jeszcze się na nich pojawiło? Ci ludzie „słabej wiary”, siedzący w jakimś domu pełni strachu, niepewności, wątplenia, zaczęliby utyskiwać, że Mistrz umarł i już Go nie ma! Że zostawił ich, biedne sieroty, na ziemi a sam gdzieś przepadł i więcej się nie pokazał. Nie byłiby nawet pewni, czy rzeczywiście zmartwychwstał – na widok pustego grobu mogliby pomyśleć, że ktoś ukradł Jego zwłoki! Natychmiast zapomnieliby o Jego słowach, o wszystkich cudach, które widzieli. Popłakaliby przez jakiś czas i rozeszliby się do swoich obowiązków tak jak Piotr, który zajrzał do pustego grobu, zdziwił się i poszedł do domu(!). Być może przez jakiś czas (zapewne krótki) wspominaliby tych kilka lat, spędzonych z jakimś tajemniczym prorokiem czy kaznodzieją, który naobiecował tak wiele, a niczego nie osiągnął. Izrael nie został przecież uwolniony spod władzy najeźdźców; żaden król nie zasiadł na jego tronie; Syn Boży nie pojawił się powtórnie, jak ich zapewniano. Na wspomnienie o Jego cudach szeptałoby zdziwienie: „Czy naprawdę Jezus to robił, czy tylko tak nam się zdawało?”. Wkrótce zaczęliby wątpić, czy w ogóle ktoś taki przebywał razem z nimi.

Podobno wydarzenia potoczyły się inaczej. Jezus, pamiętający wieczne wahania i wątpliwości swoich uczniów, po opuszczeniu grobowca pozostał jeszcze na wszelki wypadek czas jakiś na ziemi i kilkakrotnie demonstrował niedowiarkom swoje rany oraz (J 20, 30): „dokonał jeszcze wielu innych znaków na oczach swoich uczniów”. I tego jednak byłoby za mało, gdyby nie ukazał się Duch Święty (o którym zresztą wspomina tylko Jan (J 20, 22), milczą zaś synoptycy), dzięki któremu apostołowie wyzbyli się wreszcie swoich wątpliwości, nabrali otuchy i odwagi. Nie wystarczyło więc działanie Drugiej Osoby Boskiej – trzeba było ingerencji Osoby Trzeciej, aby dokończyć dzieło Chrystusa, gdyż dopiero napełnieni Duchem Świętym (Mt 24, 52-53) „powrócili z wielką radością do Jeruzalem i nieustannie w świątyni wielbili Boga”.

W ten sposób dwunastu niewierzących (bowiem być chrześcijaninem to nie tylko wierzyć w Boga – najważniejsza jest wiara w Syna Bożego, Jezusa Chrystusa, Mesjasza i Zbawiciela) rozprzestrzeniło chrześcijaństwo na całej kuli ziemskiej!! Zaiste, niezbadane są wyroki Boskie.

Przypisy:

[1] Cytaty pochodzą z Biblii Poznańskiej, Pismo Święte, t. 4: Nowy Testament, Poznań 2000

[2] T.Bartoś: „Miłość według Benedykta XVI”, Gazeta Wyborcza, 4-5 lutego 2006

Michał Kwast

Doktor biologii, od szeregu lat prowadzi z żoną aptekę, W chwilach wolnych od innych zajęć zajmuje się, jak to określa, prywatną, ateistyczną egzegezą Świętej Księgi.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 22-06-2009)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6623) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6623>)

Contents Copyright © 2000-2009 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2009 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl